

Dramat 17 września 1939 roku

JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH BŁĘDÓW

Dramat 17 września 1939 roku



Henryk Nicpoń

Przez lata oficjalnie milczano, że sprawujący władzę w II Rzeczypospolitej Polskiej nie wydali żadnego oświadczenia w związku z agresją 17 września 1939 roku ZSRR na Polskę. Historyk, prof. Jerzy Łojek w książce *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych* wydanej w czasach PRL napisał: „Historyk musi stwierdzić, że odpowiedzialność dziejowa prezydenta i rządu RP za to tragiczne zaniechanie jest ogromna, a w odczuciu narodu zwiększa ją każdy rok niezmiennej trwania skutków drugiej wojny światowej w dziedzinie międzynarodowego położenia państwa polskiego. Był to jeden z największych błędów w całej tysiącletniej historii Polski”.

W połowie września 1939 r. rządzący państwem polskim, którzy powinni trwać przy stawiającym opór wojsku polskiemu, z prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Ignacym Mościckim, naczelnym wodzem Polskich Sił Zbrojnych marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym w wojnie obronnej Polski w 1939 roku, premierem (zarazem ministrem spraw wewnętrznych) Felicjanem Sławojem-Składkowskim i ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem, znaleźli się w rejonie Kołomyi, Śniatynia, Kut i Kosowa, inaczej mówiąc na „przedmościu rumuńskim”. Szykowali się do wyjazdu z państwa, którego powinni bronić, na polecenie marszałka Rydza-Śmigłego, który stał się faktycznie – wbrew Konstytucji z 23 marca 1935 r. – dyktatorem państwa. Zgodnie z ustawą zasadniczą nawet w okresie wojny władzę najwyższą (art. 2 i 63) powinien sprawować prezydent RP, któremu podlegał naczelny wódz. Prof. Łojek zwrócił uwagę, że gdy marszałek Edward Rydz-Śmigły „po 8 września utracił możliwość dowodzenia większością zgrupowań bojowych Wojska Polskiego, podejmował decyzje polityczne m.in. o przesuwaniu rządu i Kwatery Głównej coraz bardziej na południowy wschód w pobliże Rumunii”.

Dla naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych nieważne było, że teren ten pozabawiony był jakiegokolwiek infrastruktury niezbędnej dla funkcjonowania władz państwa toczącego wojnę. Nie miało też znaczenia, że znajdował się nieopodal granicy ze Związkiem Radzieckim. Do tego zignorował podjęcie działań na rzecz zabezpieczenia przez Wojsko Polskie miejsca dyslokacji.

Ponadto wiele wskazuje na to, że najwyższe władze Rzeczypospolitej Polskiej nie rozumiały istoty i zabójczego znaczenia dla państwa polskiego układu Ribbentrop-Mołotow. Polski wywiad zignorował jego podpisanie, zaś polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zajęło się należytą analizą publikowanych dokumentów, oficjalnych komunikatów publikowanymi przez agencję TASS oraz wypowiedzi polityków niemieckich i radzieckich. Pomimo że 30 sierpnia 1939 r. agencja TASS podała do publicznej wiadomości, co podkreśla w swej książce prof. Jerzy Łojek, pisząc: „Wobec możliwości zaistnienia rozmaitych nieprzewidzianych wydarzeń, dowództwo radzieckie postanowiło wzmocnić wydatnie garnizony Armii Czerwonej na zachodniej granicy ZSRR”.

Bez znaczenia dla sanacji sprawującej władzę w II Rzeczypospolitej po zamachu były sygnały o koncentracji Armii Czerwonej na granicy z Polską. Autor książki *Agresja 17 września 1939. Studium aspektów politycznych* podkreślił, że 7 września rząd ZSRR ogłosił częściową mobilizację Armii Czerwonej i koncentrację swoich sił, w tym znacznej ilości artylerii i broni pancerniej, nad granicą z Polską. Z książki można się dowiedzieć, że następnego dnia, czyli 8 września, ambasador RP w Moskwie Wacław Grzybowski zawiadomił depeszą (radiową) naczelnego wodza o spodziewanej w ciągu kilku dni agresji Rosji na Polskę. Prof. Jerzy Łojek oznajmił: „ani Rydz-Śmigły, ani nikt spośród osób mających wpływ na decyzje polityczne Rządu RP nie brał serio tych dramatycznych ostrzeżeń”.

Następnie można przeczytać: „o godz. 2.15 (w nocy) 17 września 1939 r. ambasador Grzybowski wezwany został do sowieckiego MSZ. Tam odczytano mu notę podpisaną przez Mołotowa: „Wojna polsko-niemiecka ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu dziesięciu dni operacji wojennych Polska utraciła wszystkie swoje rejonny przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa przestała istnieć jako stolica Polski. Rząd polski rozpadł się i nie przejawia żadnych oznak życia. Oznacza to, iż państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Dlatego też wszystkie zawarte z Polską umowy utraciły swą moc. [...] Biorąc pod uwagę tę sytuację, rząd radziecki wydał rozkaz naczelnemu dowództwu Armii Czerwonej, aby jej oddziały przekroczyły granicę i wzięły pod ochronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi [...]”.

Ambasador Grzybowski odmówił przyjęcia noty do wiadomości. Wkrótce, najszybciej jak było to możliwe, o godz. 5.05

czasu moskiewskiego ambasador nadał depeszę (radiową) do rządu RP, zawiadamiając o sowieckiej agresji. O godz. 8.00 czasu moskiewskiego wszystkie rozgłośnie radia ZSRR nadały treść noty zakomunikowanej ambasadorowi Grzybowskiemu.

Nawiązując do tej sytuacji, prof. Łojek podkreślił: „Wydaje się zdumiewające, choć jest niestety faktem, że nikt (spośród pracowników i służb RP – przyp. LK) w Kołomyi (Kwatera Główna Naczelnego Wodza), Śniatyniu (Prezydent RP), Kutach (MSZ) i Kosowie (różne agendy Rządu RP) nie słuchał ówczesnej emisji radia radzieckiego. W każdym razie w polskich dokumentach 17 września nie ma śladu nasłuchów audycji moskiewskich i nikt z uczestników tych wydarzeń nie stwierdził, aby programy te zauważył”. Uważał, że „władze RP na przedmościu rumuńskim powinny były dołożyć wszelkich starań, aby zadokumentować, iż Rzeczypospolita istnieje nadal, Rząd RP działa na terenie kraju, a Wojsko Polskie stawia opór obu agresorom. Było to niezbędne dla przyszłości państwa”.

Tymczasem naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych marszałek Rydz-Śmigły 17 września ani rząd RP, ani prezydent RP nie wydali deklaracji o napaści ZSRR na Polskę. Przez brak odniesienia się do agresji radzieckiej, która nastąpiła, zgodzili się z konsekwencjami oświadczenia Mołotowa, że „państwo polskie przestało istnieć”. Profesor Łojek napisał: „Wszystkie dokumenty 17 września dowodzą, że o godzinie 12.00 jedynym problemem rządu RP stało się wydobycie ówczesnej ekipy rządowej z matni na „przedmościu rumuńskim” – celem ewakuacji przez Rumunię. Nikt nie zastanawiał się nad problemem zasadniczym: czy rząd RP (o naczelnym dowództwie do wieczora 17 września w ogóle nie było mowy) ma prawo opuścić walczącą jeszcze półmilionową armię i co najmniej 15 milionów nieogarniętych dotąd przez okupantów obywateli RP – aby chronić się za granicą z zamiarem „kontynuowania walki”.

W spojrzeniu na 17 września 1939 roku przez profesora Łojkę należy jednak zwrócić uwagę na to, że krytycy doceniający wartość jego źródłowej analizy, zarzucają mu, że momentami prowadzi narrację zbyt jednostronną i jednoznaczną, nieuwzględniającą stopnia niepewności, złożoności sytuacji wojennej oraz możliwości odpowiedzi i działań przeciwko agresji na państwo polskie przez III Rzeszę i ZSRR. Nie miał również możliwości dotarcia do wszystkich dokumentów z września 1939 roku.

■ Henryk NICPOŃ